

# Gra słowami, gra w słowa



**S**ledzę pani teatr i sądzę, że ściska pani swe spektakle formalnym gorsetem. Z Szekspirem i „Miarką za miarkę” będzie podobnie?

**Anna Augustynowicz:** Nie potrafię przewidzieć, jak to, co się nam urodzi podczas prób, zostanie nazwane przez krytyków. Forma jest dla mnie zawsze punktem dojścia. Nie warto od razu pakować się do jakiejś szuflady gatunkowej, bo wtedy limitowalibyśmy ilość przygód, jakie możemy przeżyć. Po „Romeo i Julii” i „Śnie nocy letniej”, które powstały w Teatrze Współczesnym w Szczecinie, to moje trzecie spotkanie z Szekspirem. Nigdy nie sięgnęłabym po „Miarkę...”, gdybym wcześniej nie zetknęła się z „Wyzwoleniem” Wyspiańskiego i „Iwoną, księżniczką Burgunda” Gombrowicza. Od Szekspira do tych autorów wiedzie linia prosta. To ona umożliwia przeczytanie tej komedii poprzez teksty bliższe naszemu doświadczeniu. Z Wyspiańskiego wzięłam rozważania o pragnieniu i odrzuceniu wolności. Z Gombrowicza pojęcie gry.

**Wybrała pani „Miarkę za miarkę”, bo jej problematyka jest dziś w Polsce przerażająco aktualna?**

Dwa lata temu wydawało mi się, że trzeba koniecznie wystawić „Miarkę...”. Zmienił się świat, a we mnie to pragnienie przetrwało. Wierzę, że jest to utwór, który tak głęboko sięga fundamentów europejskiej kultury patriarchalnej, że nie istnieje niebezpieczeństwo, by się kiedykolwiek zużył. Gra, którą skonstruował Szekspir,

Już 10 grudnia w Teatrze Powszechnym w Warszawie „Miarka za miarkę” Szekspira. Reżyser **ANNA AUGUSTYNOWICZ**, pokaże, jak to ma w zwyczaju, całe okrucieństwo wielkiego pisarza

nadal nas demaskuje. Bo nie umiemy korzystać z „przeklętego” daru wolności. Wydajemy sądy na temat bliźnich, dajemy aprobatę procesom, które nas nie dotyczą, których nie próbujemy zrozumieć.

**Czy nowoczesny Szekspir zawsze musi być grany tak, jakby działał się tu i teraz?**

Akcja „Miarki za miarkę” rozgrywa się w mieście odległym od elżbietańskiego Londynu, ale dzieje się w czasach Szekspira. Autor nie sięgnął po antyczny ani średniowieczny kostium. Chciał, aby aktualność tekstu była dla widza dojmująca. Nie uzurpuję sobie prawa do zastępowania wizji Szekspira moją, zamieniania jednej konwencji teatralnej na drugą. I bez tych zabiegów „Miarka...” rezonuje dziś tak samo, jak wtedy.

**Jak uświadomić dzisiejszemu widzowi, że Szekspir mówi o nim?**

Współczesne czytanie „Miarki za miarkę” nie ma polegać na przebraniu aktorów w modne stroje, przeniesieniu akcji w polskie realia. Nie interesuje mnie teatralne opakowanie. Interesuje mnie pytanie o kondycję człowieka. Zadaniem reżysera jest przeczytanie międzyludzkiej gry, jaka została precyzyjnie zapisana przez Szekspira.

**U Szekspira księżę Wiednia ceduje władzę na rzecz najuczciwszego urzędnika Angela i pozostaje w ukryciu, żeby przyjrzeć się, jakim torem będą się toczyć sprawy w państwie.**

Księżę jest autorem scenariusza gry. Uruchamia jej mechanizm, żeby dowiedzieć się czegoś o sobie i o społeczeństwie, któ-

rym włada. Sprawdza, na czym polega marzenie o dobrej władzy. Ale Szekspir wprowadził do gry Księcia postaci obdarzone wolną wolą. Chcą grać i wygrać, ale na swoich zasadach. Gra między człowiekiem a człowiekiem dzieje się tylko w tym, co jest pomiędzy nimi. A co może być? Słowa. W „Miarce...” fascynuje mnie możliwość pokazania sytuacji, w której człowiek stwarza iluzję za pomocą nadmiaru słów. Kiedy kłamstwo zmienia się w oszczerstwo, a z plotki rodzi się domniemana prawda.

**Chce pani wyluskać z Szekspira teatr nie realistyczny, a retoryczny...**

Żeby słowo znalazło się na pierwszym planie, konieczna jest surowość przestrzeni gry. Chciałam wymazać niepotrzebne detale, zostawić tylko człowieka. W mojej „Miarce...” nie ma więc dekoracji i kostiumów, nawet sceny. Nic nie ma. Zamarzył mi się „teatr bez teatru”, bo dziś żyjemy w zbyt wielu teatrach rzeczywistości, otacza nas świat obrazów, zwizualizowanych historii. Nasza wyobraźnia została zaśmiecona. Jeśli zatem próbujemy dotknąć sensu i celu gry, jaką ludzie fundują sobie na własne życzenie, to trzeba uwolnić scenę od nadmiaru obrazów. Tło powinno być czyste.

**W każdej grze muszą być zwycięzcy i przegrani... Kto naprawdę wygrywa w pani spektaklu? Widz?**

Teatr nie musi dawać widzowi łatwych odpowiedzi. Wystarczy, że wiele innych mediów to proponuje. Gra z Szekspirem otwiera perspektywę patrzącemu i uczestniczącemu. Widz powinien być świadomym uczestnikiem gry. A po wyjściu z teatru dzięki niej będzie mógł rozpoznać siebie w rzeczywistości. Dzięki grze dowiadujemy się, jaką miarą mierzymy siebie, a jaką innych.

**A więc co z pytaniami Szekspira o dobro i zło? W grze nie da się powiedzieć, co jest dobre, a co złe. Wszystko jest na niby.**

Teatr to nie jest świat naprawdę. Gra się w nim słowami i gra w słowa. Gra się z ironią i w ironię. Przedmiotem, o który toczy się batalia w „Miarce...”, jest piąte i szóste przykazanie. Ale istota gry wynika z dziesiątego. Z pragnienia człowieka, z pożądania. Z naszych chęci tworzy się świat.

**Więc szekspirowski Księżę działa w Wiedniu czy w Warszawie?**

Nieistotne jest miejsce i czas. Bo u Szekspira gra się w czas i umawia się co do miejsca. Przynależność do kultury europejskiej sprawia, że wszędzie tak samo odnajdujemy się w grze. A ocenę Księcia zostawiam publiczności.

Rozmawiał Łukasz Drewniak

**Martyna Peszko, Roma Gąsiorowska,  
Eliza Borowska, Marcin Hycnar...**

**I kto jeszcze?**

**Za tydzień w „Kulturze TV”  
aktorskie odkrycia 2006 roku**